



Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Maj 2018

364

Oroędzie

z 25 kwietnia 2018 r.

„Drogie dzieci! Również dzisiaj wzywam was, abyście z Jezusem żyli waszym nowym życiem. Niech Zmartwychwstały obdarzy was mocą, byście byli zawsze silni w życiowych pokusach a w modlitwie oddani i wytrwali, gdyż Jezus was odkupił swoimi ranami, a przez swoje zmartwychwstanie dał wam nowe życie. Módlcie się, kochane dzieci, i nie traćcie nadziei. Niech radość i pokój będą w waszych sercach i niech świadczą o radości z przynależenia do mnie. Jestem z wami i wszystkich was kocham moją macierzyńską miłością. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Kolejny dzień

Kolejny dzień w moim życiu. Czas na modlitwę. Czekają obowiązki. Rodzina, praca, chwile radosne i trudne. Może trzeba podejmować decyzje. W tym wszystkim, Królowo Pokoju, przypominasz nam, abyśmy żyli. Abyśmy żyli z Jezusem. Abyśmy żyli nowym życiem. Mówisz: **dzisiaj wzywam was, abyście z Jezusem żyli waszym nowym życiem.** Nowe życie jest mi dane. Kto mi je dał? Dlaczego mi je dał? Mam tym nowym życiem żyć. To nowe życie, to najdroższy skarb, to ta drogocenna perła, o której Jezus mówi w Ewangelii. To Rany Jezusa. To Jego śmierć. To Jego Ofiara na Krzyżu. To Jego zmartwychwstanie. To On Baranek zabity i żyjący. To Pan Zmartwychwstały. Cały czas obecny z nami. Tak, jak siedł po zmartwychwstaniu z dwoma uczniami do Emaus, choć oni Go nie rozpoznali.

Jezus zmartwychwstały cały czas jest z nami. Niedawno przyszła mi myśl, abyjechać ze Zmartwychwstałym Panem samochodem 250 km w ci-szy, niczego nie słuchać, nie mówić modlitw, tylko być z Nim przez wiarę i świadomość. I tak zrobiłem. Jechaliśmy razem. Później zachęcałem do tego innych. A więc żyjemy, pracujemy, uczymy się, siejemy, wychowujemy, podróżujemy, cierpimy,

radujemy się z Jezusem poranionym i Zmartwychwstałym. Bądźmy z Jezusem przez modlitwę pracy i obowiązków, oraz przez modlitwę tak jak ją rozumiemy. A więc Msza Święta i wszystkie sakramenty, adoracja, Pismo Święte, Różaniec, Koronka do Miłosierdzia Bożego, medytacja itd.

Maryja pragnie dla nas: Niech Zmartwychwstały obdarzy was mocą, byście byli zawsze silni w życiowych pokusach. Jezus umarł i zmartwychwstał, aby pokonać grzech, śmierć i szatana i aby tym zwycięstwem nas obdarować. Jesteśmy ochrzczeni wodą, która wypłynęła z Jego Serca. Pożyteczne jest też Jego odejście przez mękę i śmierć na krzyżu, bo Pocieszyciel Duch Święty przyszedł i działa z mocą w duszach i udziela darów: mądrości, rozumu, umiejętności, rady, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej. W życiowych próbach i pokusach nie rządzi nami szatan, świat, ciało czy nasza psychika, ale Duch, który od Ojca i Syna pochodzi. Zmartwychwstały Pan jest też naszą Drogą, Prawdą i Życiem. Wśród zamieszania i relatywizmu On nam mówi: **Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.** On jest Dobrym Pasterzem i daje życie za swoje owce. On gładzi nasze grzechy. On nas karmi swoim słowem: Słowa moje są duchem i życiem. On daje się nam w Eucharystii: Kto pożywa moje ciało ma życie wieczne. Mocą Jego zwycięstwa zwyciężamy pokusy.

Byście byli w modlitwie oddani i wytrwali, gdyż Jezus was odkupił swoimi ranami, a przez swoje zmartwychwstanie dał wam nowe życie. Oto kilkanaście prośb przyniesionych do Matki Bożej w naszym Ognisku Bożego Pokoju. Są one anonimowe. Niech będą zachętą do wytrwałej modlitwy. Najwięcej prośb dotyczy rodziny: o łaskę wiary dla całej mojej rodziny/ prowadź moją rodzinę ku zbawieniu/ o przywrócenie wiary moim dzieciom/ o łaskę żywej wiary i przemian serca dla syna/ o pragnienie Boga i Eucharystii dla mojej rodziny/ aby córka pojednała się z Bogiem i zaczęła chodzić do kościoła/ o wypełnienie się woli Bożej w nas/ o wiarę dla moich bliskich/ o błogosławieństwo i zdrowie dla całej mojej rodziny/. Kolejne prośby: o miłość, zgodę i ratowanie małżeństwa/ ratuj rozpadające się małżeństwo/ obdarz nas łaską pojednania miłości i przebaczenia/ Tobie zawierzam bardzo trudną sytuację w mojej rodzinie, wyprowadź dobro z tej trudnej sprawy dla wszystkich z nią związanych/ Królowo Pokoju dopomóż w naprawie mojego małżeństwa/ o łaskę bycia dobrym ojcem/ niech w ich małżeństwie zapanuje miłość, zgoda, jedność i pokój/ o rozwagę dla córki. Jeszcze inne: o łaskę poczęcia dziecka/ polecam Ci córkę i jej dzieciątko, które nosi pod sercem/ o dar potomstwa. Jeszcze inne: o trzeźwość/ o uzdrowienie z uzależnienia od alkoholu i papierosów/ o trzeźwość w mojej parafii/ o trzeźwość dla męża. Prośby za siebie: o dobre rozeznanie drogi życiowej/



Bóg w Trójcy JEDYNY

o uzdrowienie ze złości i nienawiści/ o uwolnienie od smutku i lęku/ o siły i umiejętności by zwalczyć wady/ bądź przy mnie w chorobie nowotworowej/ błagam, bo już nie dają rady/ w sprawach zawodowych/ o uleczenie z depresji.

Módlcie się, kochane dzieci, i nie traćcie nadziei. Niech radość i pokój będą w waszych sercach i niech świadczą o radości z przynależenia do mnie. O tej żywej więzi z Matką o radości i pokoju w sercu mówią też składane podziękowania: Królowo Pokoju dziękuję za opiekę/ za prowadzenie mojej rodziny/ za to, że zawsze jesteś z nami, w radosnych i smutnych chwilach naszego życia/ za wybawienie z niebezpieczeństwa/ za każdy cudowny dzień/ za wszystko, co nam dajesz/ Kochana Mamo dziękujemy bardzo za Twoją opiekę, miłość i pokój/ za cud powrotu do zdrowia/ że otwierasz mi oczy na moje wady/ Maryjo, ja już się nie boję, bo przecież wszystko jest Twoje/ za życie moje, żony i dzieci/ za dar modlitwy/ za mojego męża i dzieci/ za pragnienie w moim mężu, by mieć jeszcze jedno dziecko/ za zdolność do przebaczenia/ za pokonanie lęku związanego z jazdą samochodem/ za uzdrowienie/ za Sakrament Chorych i jego uzdrawiającą moc/ za uratowanie mnie z choroby nowotworowej/ że mogę tu do Ciebie i Jezusa przyjechać na adorację/ dziękuję za adorację wieczystą i za Maryję, która nas przygotowała do tej misji dla Boga/ za wysłuchanie prośby o zamknięcie sklepu nocnego/ za radość, którą mam w sercu.

Jestem z wami i wszystkich was kocham moją macierzyńską miłością. O. Slavko uważał, że liczne pragnienia wypowiedziane się w Medziugorju są pośrednio związane z delikatną obecnością Maryi w tym miejscu. Podobnie tłumaczył rodzące się tu powołania kapłańskie. Dziękujemy Ci Matko. Amen.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Kto nie musiał wierzyć w Zmartwychwstanie?

By lepiej zrozumieć problem, wróćmy do faktu wydarzeń z pierwszej niedzieli w dziejach świata – z dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Dwie grupy ludzi nie musiały wierzyć w Zmartwychwstanie, gdyż oni wiedzieli o tym w sposób niepozostawiający żadnej wątpliwości. Pierwszą grupę stanowili uczniowie Syna Bożego... ale zazwyczaj zapomina się o drugiej grupie – a mianowicie – o rzymskich żołnierzach i o elicie władzy narodu żydowskiego.

Ważni byli zwłaszcza wartownicy z kohorty stacjonującej w Jeruzalem. Oni bezpośrednio widzieli wszystko co zaszło! Byli żołnierzami jednostek pomocniczych – tzw. auxillares. Był to odpowiednik lekkiej piechoty – w Judei nie stacjonował legion. Rzecz w tym, że w takich jednostkach panowała dyscyplina jeszcze bardziej „żelazna” niż w rzymskich legionach. Składały się bowiem one z ochotników, o których przeszłość – jak możemy się domyślać – zbyt dociekliwie nie pytano (coś podobnego do francuskiej Legii Cudzoziemskiej). Za ucieczkę z posterunku rzymskiemu żołnierzowi groziła jedna kara: kara śmierci i pół biedy jeżeli po prostu ścięli głowę, bo – dla przykładu – mogli ukrzyżować!

Jak wiemy, arcykapłanów i faryzeuszy już w Wielką Sobotę „tknęło przeczucie”, że Pan Jezus zapowiadał swoje Zmartwychwstanie dnia trzeciego. Dlatego udali się do Piłata i wymusili wysłanie tegoż oddziału wartowniczego. Mógł on liczyć od 16 do nawet 40 żołnierzy. Przy okazji „starsi ludu” zapewne „zapomnieli”, że jest szabat – i złamali własne szczegółowe przepisy dotyczące unikania wysiłku w dniu ich największego święta! Wiemy też ze świadectwa Ewangelii, że ci żołnierze prosto ze swojego posterunku udali się do Arcykapłanów i prosili ich o wstawienie u rzymskiego namiestnika.

Mieli bowiem pilnować grobu – i w podstawowym znaczeniu tego słowa, nie wykonali rozkazu. Grobowiec bowiem był... – po prostu pusty! Jest zrozumiałe, że żołnierze spodziewali się jakiegoś „suportu”, wytłumaczenia niezbyt

znającemu religię mojżeszową Piłatowi, iż nie można im postawić zarzutu nie wykonania obowiązków. Mieli przecież rozkazy pilnowania jakiegoś „truposza”, aby zwłok nie zabrali uczniowie – ale nie jakiegoś żydowskiego Boga! A któż mógłby wykonać taki rozkaz i zatrzymać Tego, Który samowładnie Zmartwychwstał!

Wiemy też, że arcykapłani wysłuchali relacji rzymskich żołnierzy, po czym zwołali szerszą radę starszyny Sanhedrynu. W tym „szerszym gronie” zapewne przesłuchali ich ponownie. I potem, „narodziwszy się między sobą” zdecydowali się na niewyobrażalne szaleństwo...

Jak brzmiała relacja rzymskich żołnierzy?

Zastanówmy się, co takiego mogli owi bezpośredni świadkowie Zmartwychwstania opowiedzieć arcykapłanom i faryzeuszom? Zapewne brzmiało to tak (lub bardzo podobnie): „Mieliśmy rozkaz pilnować grobu poprzedniej nocy i dnia trzeciego. „Uważajcie” – powiedział centurion – «Namiestnik miał przekazane od tych żydowskich kapłanów, że Jego uczniowie mogą chcieć wykraść ciało. I właśnie, z jakichś powodów, chodzi o ten trzeci dzień po egzekucji. Mam gdzieś zwyczaję tych Żydów... Ale na waszym miejscu uważałbym na sam świt, a szczególnie czas przed świtem. Za dnia jest za duży ruch. A póki jeszcze ciemno – mogą spróbować. Wtedy mogą mieć najlepszą szansę. Zaczynacie służbę o zmierzchu. Po zapadnięciu zmroku dnia trzeciego możecie wracać. U tych Żydów dzień liczy się do zachodu słońca. Fasujcie prowiant i bukłaki z posca (napój rzymskich żołnierzy). Bierście po trzy dodatkowe oszczepy. Ten Naza-rejczyk miał dużo uczniów. Dlatego idziecie silnym oddziałem. Nie skrewcie roboty, namiestnik chce mieć spokój z tymi ich kapłanami!». I tak zajęliśmy posterunki. Zawsze dzielimy się na cztery grupy – każda ze strony możliwych podejść do pilnowanego obiektu. Najsilniejszy oddział rozrzucony w łuk, w pewnej odległości przy samym kamieniu. Gdy zaczynało lekko szarzeć, ale jeszcze było ciemno – trwalimy w pełnym pogotowiu. I nagle...”

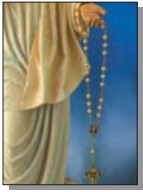
„Tego nie da się opowiedzieć! Nagle z góry zaczęli jakby spływać tacy „biali”. Mieli szaty białe jak śnieg i jakby skrzydła, przynajmniej wielu z nich! Piękni – i jakoś tak niesamowicie groźni! Niektórzy mieli jakby włócznie czy miecze.

Ale nie takie prawdziwe – takie jakby zrobione z ognia! Na sam ich widok nas sparaliżowało. Nie mogliśmy ruszyć ani ręką, ani nogą! My nie jesteśmy strachliwi – ale tego nie da się opisać! Wiedzieliśmy, że z nimi nie ma walki, taki tylko zwróci na ciebie ten swój miecz – i od razu możesz nie żyć... A potem dwóch takich „białych” podeszło do kamienia. Jeden z nich ruszył ręką – i kamień sam się odsunął. I wtedy, i wtedy...”

„Co takiego się stało? Powiedzcie dokładnie!” – zażądali arcykapłani.

„Właśnie – jak już mówiliśmy – nasz najsilniejszy oddział był rozrzucony w dwa rzędy na wprost od wejścia do tego grobu. Ten „biały” odsunął ten kamień, a raczej, właściwie ruszył palcem i kamień sam się odsunął – jak już mówiliśmy. I wtedy, wtedy... w grobowcu powstało jakieś niesamowite światło, jakby wielki błysk! I wtedy – myśmy to wszystko widzieli – ten truposz, ten trup... On po prostu wstał! Cały też jakby promieniał jakimś światłem. I wyszedł na zewnątrz! On po prostu wyszedł!!! Nie dość, że byliśmy jak sparaliżowani – to jeszcze doszczętnie zgłupieliśmy z wrażenia!!! A ci wszyscy „biali” padli przed Nim na twarze! Było sporo tych „białych”. I wszyscy padli twarzami na ziemię przed Nim. I tak jakiś czas trwali, oddając mu hołd jak Królowi! A On przyjmował ten hołd... A potem – już szarzało – On odszedł i zniknął nam z oczu we mgłę.

I ci „biali” też jakoś się ulotnili! Tylko tych dwóch pozostało i jakby usiedli – jeden we wnętrzu grobu, a drugi przy tym kamieniu. Ale myśmy nadal stali jak sparaliżowani, nie mogący zrobić ruchu ani ręką, ani nogą... A potem przyszły trzy kobiety, niosły maści i pachnidła w glinianych naczyniach i w koszu. Już świeża. Te kobiety jakby nie widziały tych dwóch „białych” – może oni im nie dali się widzieć. One weszły do grobu – i po chwili wyszły wyraźnie oszołomione. Dwie wyglądały jakby im mowę odebrało, a trzecia, najmłodsza z nich, zaczęła rozpaczać. Wtedy ci „biali” chyba dali im się widzieć – bo jakby coś do nich mówili, do tych kobiet. Ale do tej najmłodszej chyba nic nie docierało, bo beczała i beczała. I wtedy Ten, co był w grobie, jakoś wyszedł z mgły (bo była lekka mgła, jak to teraz o poranku) – i sam zaczął ją uspokajać...



Różaniec Święty a objawienia Maryjne

O POGŁĘBIANIU MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

Dnia 17 stycznia 1871 roku w Pontmain we Francji, objawiała się Najświętsza Maryja Panna. To objawienie, ma dla chcących pogłębić odmawianie Różańca, istotne znaczenie. Jaki był kontekst tychże objawień? W tym czasie toczył się konflikt zbrojny między II Cesarstwem Francuskim a Królestwem Prus zwany wojną francusko – pruską. Straty po obu stronach były wielkie. Zabitych i rannych wśród Francuzów było ok. 150 tys., natomiast wśród Prusaków około 70 tys. osób.

Objawienie Matki Bożej przebiegało w pięciu fazach od godziny 18 do 21. Dochodziła godzina 18. Dwóch braci, dwunastoletni Eugene i dziesięcioletni Joseph Barbadette pracowali w stodole ojca. Eugene postanowił zobaczyć, jaka jest pogoda, podszedł więc do okna i wyjrzał. Na tle rozgwieżdżonego nieba ujrzał piękną Panią, która uśmiechała się do niego. Młodszy z braci Joseph, zobaczył tą samą Postać – piękną Niewiastę odzianą w długą niebieską suknię ozdobioną złotymi gwiazdami.

Bracia opowiedzieli o swojej wizji innym mieszkańcom wioski. Dwie dziewczynki Françoise Richer i Jeanne – Marie Lebrosse, również zobaczyły Panią. Przed stodołą zebrało się około sześćdziesięciu mieszkańców, którzy uklękli w śniegu i zaczęli się modlić. Siostra Marie-Eduard poprowadziła Różaniec, a ks. Guerin pokierował śpiewem i recytacją innych modlitw. Kiedy wierni żarliwiej się modlili Pani piękniała w oczach, a barwy stawały się żywsze.

W drugiej fazie objawienia się Matki Bożej, wizja przeobraziła się. Wokół Maryi zaczął tworzyć się niebieski owal, który był ciemniejszy niż Jej suknia. W owalnym obramowaniu pojawiły się cztery świece, dwie na wysokości barków Najświętszej Dziewicy, dwie na wysokości Jej kolan. Na lewej piersi Maryi pojawiło się małe czerwone serce (inne źródła podają: czerwony krzyżyk), dzieci widziały na sukni Matki Bożej około czterdziestu gwiazd, dla innych widoczny był – złożony z trzech gwiazd – trójkąt.

Podczas odmawiania Różańca Matka Boża uśmiechała się i sprawiała wrażenie jakby żywej i jak relacjonują dzieci:

kiedy Matka Boża uśmiechała się widoczne były Jej ołsniewająco białe zęby. Wreszcie pojawiła się biała wstęga na dachu domu Guidecoqa a na wstędze napis: „Mais Priez, mes enfants” (Proszę was, moje dzieci, módlcie się). Gdy śpiewano *Magnificat* miejscowy robotnik, Joseph Babin, przyniósł zastraszającą wieść: „Prusacy są już w pobliskim Laval”.

Mimo tej informacji zgromadzeni nie przerwali śpiewu, a na wstędze pojawił się nowy napis: „Dieu vous exaucera peu de temps en” (Bóg niebawem was wysłucha) i kolejne przesłanie: „Mon Fils se laisse toucher” (Modlitwy dotrą do mojego Syna). To dawało nadzieję i potęgowało zapal do modlitwy.

Gdy w następnej fazie mieszkańcy śpiewali hymn swojego regionu: „Matko Nadziei, której imię jest tak słodkie, chroń naszą francuską ziemię, módl się, módl się za nami” oblicze Pani przybrało wyraz skrajnego smutku. Następnie wstęga barwy nieba przepłynęła ponad słowami widniejącymi na wstędze białej i zamazała je. Wstęga zaczęła się związać a Maryja podniosła dłoń na wysokość ramion. Najświętsza Maryja Panna coś gestykulowała a Jej głos był niesłyszalny.

W następnej, czwartej fazie objawienia, Matka Boża złożyła na sercu dłońe, trzymając w nich czerwony krucyfiks z wizerunkiem Ukrzyżowanego. Nad Jego głową pojawił się napis: „Jezus Chrystus”. U stóp Najświętszej Dziewicy pojawiła się gwiazda, która uniosła się, a jej ogień zapalił dwie świece na prawo od postaci Matki Bożej. Tłum zaśpiewał *Ave Maris Stella*. Czerwony krucyfiks znikł, a Matka Boża stała się podobna do Postaci z objawień z Lourdes. Na ramionach Świętej Pani pojawiły się małe białe krucyfiksy.

W piątej fazie Maryjnego objawienia – kiedy to zgromadzeni zaczęli odmawiać modlitwy wieczorne wraz z rachunkiem sumienia – Najświętsza Dziewica uśmiechnęła się, duży krucyfiks zniknął, a Maryja otwarła ramiona i wyglądała tak, jak na Cudownym Medaliku. U stóp Matki Bożej pojawił się biały welon, który całkowicie zakrył Jej postać i trzygodzinna wizja skończyła się. Minęła godzina

dwudziesta pierwsza i oto dotarła radosna wieść – pruski generał Schmidt ogłosił odziałom w Laval: „Nie możemy iść dalej. Niewidzialna Madonna blokuje nam drogę”. Wojsko wycofało się. Dwanaście dni później podpisano zawieszenie broni. Należy dodać, że władze kościelne zatwierdziły to objawienie w lutym 1875 roku. Troje z widzających poszło drogą powołania kapłańskiego czy zakonnego. Françoise Richer została gospodynią na plebanii.

Praktycznie podchodząc:

Na podstawie przedstawionego wyżej opisu objawienia z Pontmain i podobnie dziś dokonujących się zjawisk (choćby w Medziugorju) można stwierdzić:

1. Wierni zgromadzeni w czasie tego objawienia (świeccy i duchowni) poważnie potraktowali wizję Matki Bożej. Wydawałoby się to oczywiste, że tak powinno być zawsze... ale, tak nie jest, i aby dojść do takiego przekonania, wystarczy tylko porównać podobne, a nawet bardziej ekspresywne fenomeny ze współczesności (np. z Medziugorja) i przeanalizować, jak reagują na nie dzisiaj chrześcijanie. Wielu z dzisiejszego świata przyglądającym się podobnym zjawiskom, nie towarzyszy modlitewne otwarcie serca, ale ciekawość i emocjonalne pobudzenie, które nie prowadzi ich do nawrócenia. Inni (to często towarzyszy dzisiejszym duchownym) lekceważą w punkcie wyjścia takie fenomeny jako – w ich mniemaniu, niepotrzebne, bo wg nich wystarczy tylko zgłębiać Pismo Święte i trwać przy Tradycji Kościoła.

Te fakty świadczą, że współcześnie zanika żywa wiara wśród chrześcijan i towarzyszy człowiekowi brak pokory wobec działalności Boga – przekraczającej ludzką wyobraźnię. Ówczesni duchowni z Francji poważnie potraktowali ten fenomen i stąd pojawiły się ostatecznie nadzwyczajne owoce: cud zakończenia okrutnej wojny, nadto widzący (po tak krótkim i trzygodzinnym doświadczeniu) poszli radykalnie za Jezusem. Kościół poważnie zajął się tym fenomenem w kwestii jego uznania w ciągu 4 lat.

2. Objawienie z Pontmain jest dla nas pouczeniem, jak wielkie owoce może wydawać pogłębiona modlitwa, to jest modlitwa „otwartego serca” na Boga. W czasie objawienia z Pontmain – co zauważamy na podstawie opisu zdarzenia – wzrastała gorliwość wiernych na modlitwie i widoczne były z tego powodu oznaki zadowolenia Matki Bożej. Należy zauważyć też, że w objawieniu tym nie były najistotniejsze towarzyszące mu nadzwyczajne

znaki, ale szczególna obecność objawiającej się Maryi. Najświętsza Maryja Panna pomogła swoim dzieciom, otworzyć się na łaskę modlitwy sercem (także odmawiania Różańca sercem).

Wydarzenie z Pontmain koreluje ze słowami Matki Bożej Królowej Pokoju z Medziugorja, gdy 26.06.1984 r. Maryja powiedziała: „Kiedy mówię módlcie się, módlcie się, mam na myśli nie tylko, byście zwiększyli liczbę godzin poświęconych na modlitwę, ale także byście wzmocnili pragnienie modlitwy i trwania w kontakcie z Bogiem i byście byli w nieustannym stanie ducha przepojonego modlitwą”.

Ostatecznie w objawieniu z Pontmain pojawiło się zapewnienie Matki Bożej dla gorliwie modlących się o wysłuchaniu ich prośb. Dla nas współcześnie żyjących, owa trzygodzinna modlitwa, której owocem był cud może kojarzyć się z wezwaniem Maryi w Medziugorju do trzygodzinnej (czy też czterogodzinnej) modlitwy codziennej. W kontekście tych objawień możemy też zrozumieć częste nawoływanie Maryi do modlitwy sercem. To dotyczy również odmawiania Różańca. Gdybyśmy w to uwierzyli i wprowadzili w życie to przesłanie, być może owoce takiej modlitwy byłyby znacznie większe.

Najświętsza Maryja Dziewica w orędziu z 02.05.1985 roku powiedziała: „Drogi dzieci! Dzisiaj wzywam was do modlitwy sercem, a nie z przyzwyczajenia. Niektórzy przychodzą, ale nie chcą pograć się w modlitwie. Dlatego pragnę was przestrzec jako Matka: módlcie się tak, by modlitwa zaważnęła waszymi sercami w każdym momencie. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

3. Należy odróżnić jednak (na co zwracałem uwagę w poprzednich artykułach) stopniowe „uruchomienie” wszystkich „mechanizmów” ukrytych w Różańcu, od pogłębienia modlitwy Różańcowej przez otwarcie serca. Aby Różaniec osiągnął „pełną moc” winno się wprowadzać w życie jedno i drugie. Najświętsza Maryja Panna – Potężna Niebios Królowa – czerpie moc jedynie z Boga.

Tajemnica Wcielonego Słowa otworzyła przed Nią wszelkie możliwości czerpania z Mocy Boga. Jeśli odmawiamy Różaniec, a ten jest szczególną modlitwą odmawianą z Najświętszą Maryją Panną, to musimy, podobnie jak Ona otworzyć swoje serce na tajemnicę Wcielonego Słowa. My musimy przejść drogę od prostego wypowiadania modlitw,

rozważań tajemnic różańcowych i dojść do kontemplacji Słowa Wcielonego. Jednocześnie ważne jest otwarcie naszego serca na obecność Maryi i Jej Syna.

A Maryja wciąż prosi: „...Proszę o waszą modlitwę, abyście mogli mnie przyjąć, a także przyjąć moje orędzie tak, jak w pierwszych dniach objawień. Jedynie wówczas, kiedy otworzycie wasze serce i będziecie się modlić, dokonają się cuda. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” (25.09.1993). (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Różaniec w Moskwie

Kochani, chcę się z Wami podzielić świadectwem mojej znajomej (za Jej zgodą). Renia jest osobą konsekrowaną. Prz należy do Instytutu świeckiego. Należy dodać, że autentycznie żyje swoim powołaniem i charyzmatem swojego Instytutu. Podczas wczorajszej rozmowy telefonicznej poprosiłam Ją o modlitwę, abym miała odwagę mówić ludziom o Bogu. Ona na to zareagowała bardzo żywo i powiedziała, że nie możemy się tego bać. Wtedy też z prostotą opowiedziała mi następujące wydarzenie ze swojego życia:

Było to w czasach, kiedy panował głęboki komunizm. W Jej zakładzie pracy zorganizowano wycieczkę do Związku Radzieckiego. Jednym z punktów programu było zwiedzanie mauzoleum Lenina. Kiedy tam byli, widzieli jak Rosjanie stawali na baczność przed trumną Lenina. Kiedy przyszła kolej na grupę Reni, przewodnik zaczął opowiadać, a w tym czasie **Renia podeszła do trumny, uklękła i wyciągając różaniec, zaczęła odmawiać jedną dziesiątkę!** Skonsternowany przewodnik przerwał swoje opowiadanie, a do Reni powiedział, aby dokończyła, a on poczeka. Renia najspokojniej w świecie dokończyła modlitwę, po czym wstała i dołączyła do swojej grupy, a do przewodnika powiedziała: „Wy macie taki sposób wyrażania szacunku zmarłym, a my mamy swój katolicki sposób przez modlitwę”.

Na to wszystko odezwał się kierownik zakładu pracy, który był „partyjny”: „Pani Reniu, już głupsza pani nie może być; **w centrum ateizacji świata pani klęka i modli się na różańcu!**”. Zastępca mu zawtórował mówiąc do Reni: „Gdyby głupota bolała, wyłaby pani od rana do wieczora!”. Wśród uczestników wycieczki słychać było głosy, że jak Renia wróci do pracy, to na biurku będzie już czekało na nią zwolnienie...

Renia dalej opowiadała: „Tymczasem wróciłam do pracy i żadnego zwolnienia nie było... Komuna minęła, a ja jestem, i Różaniec jest, i Kościół jest...”. I dodała z mocą: „Nie możemy się bać! Na Wschodzie chrześcijanie oddają życie za wiarę, a my mielibyśmy bać się dawać świadectwo wiary i modlitwy...?”

To świadectwo bardzo mnie poruszyło i zbudowało. Uświadomiłam sobie, jakim tchórzem jestem – boję się publicznie uklęknąć czy iść przez miasto z różańcem w dłoni, albo też uczynić znak krzyża świętego będąc w towarzystwie innych... Obawiam się wykpienia, wyśmiania, komentarzy, czy wymownych spojrzeń... Boję się upokorzenia i dla uniknięcia go jestem gotowa zaprzeczyć się Chrystusa...

O, Panie, zmiłuj się nade mną! Ześliz Ducha Świętego, Ducha męstwa, który w dzień Pięćdziesiątnicy napełnił odwagą Uczniów Pańskich i uzdolnił ich do dawania świadectwa Chrystusowi aż do męczeństwa... Który z ludzi ukrytych i załęczonych uczynił wielkich świadków Ewangelii wobec wszystkich narodów... Pozdrawiam w Sercu Jezusa i Maryi:

Ania

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie dla Ivana z 09.04.2018 r.

„Drogi moje dzieci, również dzisiaj was wzywam, abyście zostawili rzeczy światowe, które przemijają: one was zawsze bardziej oddalają od miłości mojego Syna. Zdecydujcie się na mojego Syna, przyjmijcie Jego słowa i życie nimi. Dziękuję drogie dzieci, że również dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Orędzie dla Mirjany z 02.04.2018 r.

„Drogi dzieci, dzięki wielkiej miłości Ojca Niebieskiego jestem z wami jako wasza Matka, a wy ze mną jako moje dzieci, jako apostołowie mojej miłości, których ciągle zbieram wokół siebie. Dzieci moje, wy jesteście tymi, którzy z modlitwą muszą całkowicie oddać się mojemu Synowi, abyście już więcej nie żyli wy, lecz by mój Syn żył w was, tak aby ci wszyscy, którzy nie znają mojego Syna, zobaczyli Go w was i chcieli Go poznać. Módlcie się, by w was zobaczyli prawdziwą pokorę i dobroć, gotowość do służenia innym; aby w was zobaczyli,

że ziemskie powołanie przeżywać sercem zjednoczonym z moim Synem; żeby w was zobaczyli łagodność, czułość i miłość do mojego Syna, jak też do swoich braci i sióstr. Apostołowie mojej miłości, musicie dużo modlić się i oczyścić swoje serca, abyście wy pierwsi kroczyli drogą mojego Syna; żebyście byli sprawiedliwi w związku ze sprawiedliwością mojego Syna. Dzieci moje, jako moi apostołowie musicie być złączeni tą więzią, która pochodzi od mojego Syna, by moje dzieci, które nie znają mojego Syna, poznawszy to wasze zjednoczenie w miłości, zapragnęły kroczyć drogą życia, drogą zjednoczenia z moim Synem. Dziękuję wam”.

Komunia w Duchu Świętym

Niech będzie Bóg uwielbiony w swoim Synu, który z Krzyża rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. W ten sposób **powierzył nas sobie nawzajem**: i od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie (J 19,26c-27).

Dzięki wielkiej miłości Ojca Niebieskiego, Maryja przychodzi na ziemię w widzialny sposób, aby pomóc następnym pokoleniom wejść w taki sam rodzaj niezwykłej relacji z Nią, jaką nadał Jej Syn, gdy przekraczał granicę, by umiłować nas do końca.

Jestem poruszona jak Gospa jasno określa rodzaj więzi z nami... to nie jest stan tylko relacja wzajemnego wychodzenia sobie naprzeciw: **jestem z wami jako wasza Matka, a wy ze mną jako moje dzieci**... Dzieci, które są posyłane do posługiwania innym dzieciom, jako apostołowie Miłości – abyśmy: *postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliśmy wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłując zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój* (Ef 4,1b-3).

Jak rozumiem, chodzi w posłudze Apostoła Miłości o oddawanie tego rodzaju cierplivej, nie narzucającej się relacji Miłości, którą sami z minuty na minutę otrzymujemy, bez żadnej naszej zasługi. Chodzi o przekazywanie tego rodzaju relacji w jaką Abba Ojciec wchodzi z nami w swoim Synu: *jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną* (Ap 3,20).

Żaden człowiek nie jest w stanie wypełniać takiej posługi bez otwartości na Ducha Świętego. To On „przez swoją łaskę pierwszy wzbudza naszą wiarę

i udziela nowego życia, które polega na tym, abyśmy znali *jedynego prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa* (J 17,3)”, (KKK 684).

Nasza Matka mówi nam o wszystkim co dla nas robi, nie traktuje nas jak niemowlęta. Pragnie, tak samo jak Ojciec i Syn, naszego świadomego uczestnictwa w wypełnianiu woli Ojca tzn. objawiania się Królestwa Bożego już tu na ziemi. Ona chce widzieć, tak samo jak Abba, nasze podobieństwo do Syna: *Dzieci moje, wy jesteście tymi, którzy z modlitwą muszą całkowicie oddać się mojemu Synowi, abyście już więcej nie żyli wy, lecz mój Syn w was, tak aby ci wszyscy, którzy nie znają mojego Syna, zobaczyli Go w was i chcieli Go poznać*.

Nasze serca nie są czyste, łatwo się męczymy, jesteśmy niestali i pozwalamy się rozpraszać, nasza Mama o tym wie, dlatego *ciągle zbiera nas wokół siebie. Uczy nas jak odnawiać się duchem w naszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości* (Ef 4,23-24), abyśmy stali się Chrystusem żyjącym w nas.

Mamo kochana! Oblubienico Ducha Świętego! Pełna Łaski Maryjo! Niech Twoje pragnienie wypełnia się we mnie i w każdym, kto tego chce. Dezintegracja starego człowieka we mnie, po to, by zintegrował się nowy człowiek w Chrystusie, to długi i bolesny proces. Złemu i światu wcale się to nie podoba, jednak ja pragnę, jak Ty Maryjo, koncentrować się na Tym, który jest we mnie! Więź z Nim daje Pokój, rozjaśnia ciemności i pozwala nie zwracać uwagi na lęk i zmęczenie. Wielu świętych poddawało się temu procesowi przed nami, chcę się uczyć od nich pod Twoim okiem, Maryjo, jak oni przechodzili trudne chwile: *wszystkie troski wasze przetrzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was. Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!* (1P 5,7-9).

Maryja wprowadza nas na drogę, którą sama przeszła jako pierwsza. Jej doświadczenie jest wiarygodne i wypróbowane w ekstremalnych sytuacjach, jakie musiała przejść. Maryja wie, że nie da się wejść na drogę Syna bez złączenia się z Nim nierozzerwalną więzią, która jest jednością z Nim, jest obietnicą Jego Ojca (por. Łk 24,49). W dniu Pięćdziesiąticy Jezus zesłał na zgromadzonych Ducha Świętego, Tego, który jest tą właśnie więzią. *Dzieci moje, jako moi apostołowie musicie być złączeni tą więzią, która pochodzi*

od mojego Syna. Ta więź daje pokój, który ma władzę nad burzami i pozwala zobaczyć pomocną dłoń Jezusa, którą wyciąga, gdy toniemy.

Maryja daje nam wskazówki, po czym możemy poznać, czy już poddaliśmy się działaniu Duchowi Jezusa. Rozpoznamy to po tym, gdy bez pouczenia, osądzania i porównywania się z postępowaniem innych, *pierwsi będziemy kroczyć drogą Syna Maryi; w sprawiedliwości w związku z Jego sprawiedliwością, a nie pod warunkiem*, że mój bliźni będzie sprawiedliwy. Jezus powiedział o sobie: *nie przyszedłem (...) po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić* (J 12,47b). Również objawianie się w każdym z nas, **prawdziwej pokory i dobroci, gotowości do służenia innym** (...) stanie się dowodem *przeżywania sercem, naszego ziemskiego powołania, które zjednoczone z Jezusem uratuje wiele dzieci tego świata, bo pociągnie je łagodność, czułość i miłość Syna Maryi* żyjącego w każdym z nas. Chwała Panu.

Maryjo Ty jesteś Oblubienicą Ducha Świętego, który się przez Ciebie przelewa na nas. Ty dzieliś się z nami swoim doświadczeniem pierwszego człowieka, który był w stanie wejść w taką komunie z Trójjedynym Bogiem w jaką Ty chcesz nas wprowadzić. Dziękujemy, że z nami jesteś, że pomagasz nam w codziennych ludzkich zmaganiach, uczysz jak przetrwać chwile ciemności, gdy już nie mamy siły i nie wiemy dokąd iść. Ty uczysz nas, że Jezus już dawno wytyczył naszą Drogę, a my mamy się skupić na szukaniu i odnajdywaniu Go. Tak jak Ty razem z Józefem szukałaś Go i odnalazłaś Go w Świątyni. Ty uczysz nas, byśmy byli skupieni na Świecie, które nosimy w sobie. Tej Światłości żadna ciemność nie pochłonie, choćby nie wiem jakie rzeczy działa się na zewnątrz. Chwała Panu. Amen.

Jezus **bezustannie modli się** za nami, swoim Kościołem, *aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojciec, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś* (J 17,21; 23b). Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Im więcej dzieci

Wszystkim Matkom z okazji przypadającego Dnia Matki a również i Ojcom polecamy poniższy artykuł.

W tłumie, podczas spotkania z Mirjaną, słyhać jednego mężczyzny:

– „Mirjano, co powiedziałaabyś młodej małżonce, która nie chce mieć dzieci?”

– „Mieć dzieci to najpiękniejsza rzecz na świecie!” – odpowiada natychmiast Mirjana, a to z kolei wywołuje gromkie brawa. Mężczyzna jest zadowolony, miał rację, teraz ma dowód, przekaże to wszystko młodej mężatce. Ale chciałby wiedzieć więcej...

– „Jeżeli ta młoda kobieta mówi, że boi się, ponieważ przyszłość jest tak mroczna, i że niebezpiecznie jest mieć dzieci w świecie takim, jak ten?”

– „Nie musi się bać! Niech powierzy swoje dzieci Bogu i Maryi. Gospa mówi, że to nie my decydujemy o losie naszych dzieci. **«Ci, którzy mają Boga za Ojca, Kościół jako dom, a mnie jako Matkę nie mają czego się obawiać»**”.

– „Mimo wszystko, wielu współczesnych rodziców boi się mieć dzieci”...

– Gospa mówi: **„Nie bójcie się mieć dzieci. Powinniście raczej obawiać się, nie mając ich! Im więcej dzieci mieć będziecie, tym lepiej!”**

Pielgrzymi zaczynają szemrać między sobą. Nie spodziewali się tak mocnych słów ze strony Najświętszej Dziewicy. Zupełne przeciwieństwo do współczesnej mentalności naszego społeczeństwa!

– „Ale Mirjano, co z tajemnicami? Wiemy, że niektóre z nich zapowiadają ciężkie czasy”...

– „Nie bójcie się tajemnic! Powierzcie wasze dzieci Gospie, a wówczas nie będziecie mieli czego się obawiać. Jak myślicie, dlaczego mam już dwoje dzieci i spodziewam się mieć ich jeszcze więcej?”

Wyjaśnienie jest jasne jak światło wśród nocy, jest bezsporne, przemawia mocniej niż wszystkie inne tomy książek o czasach ostatecznych, w które obfituje końcówka naszego tysiąclecia.

Podczas gdy grupa odchodzi, podążając do kościoła ścieżką pełną dziur, i kamieni, pytam Mirjanę o parę uściśleń w związku z tematem o dzieciach. – „Rozumiesz, dla naszych zachodnich krajów to, co przed chwilą powiedziałaś jest bombą! Kasuje wszystkie teorie, których ogromne wpływy oddziałują na nas od dłuższego czasu, i którymi media zakłócają nasze sumienia każdego dnia: rodzina pęka, dziecko to zbyt dużo”...

– „Potrzeba, aby głos Maryi przewyższył głos grabarzy ludzkości... – Przyjdź jutro!”

Następnego dnia spotykamy się u Mirjany w pokoju gościnnym, z ołówkiem

w rękę, zapisuję niektóre z naszych zamienionych słów. Mirjana bardzo jasno rozróżnia to, co powierzyła jej Gospa i to, co pochodzi od niej samej. Powtarza mi wczorajsze zdania, słowo po słowie, później kontynuujemy dalej:

– „Mirjano, czy to Gospa powiedziała ci, żebyś wyszła za mąż?”

– „Nie, pozostawiła mi wolny wybór. Pouczyła mnie za to o tym, jak słuchać głosu Bożego, woli Bożej we własnym sercu. Zawsze mówi: – **«Módlcie się, a poznacie w waszym sercu, co należy czynić»**. W swoim sercu, nigdy nie miałam natchnienia, aby zostać siostrą zakonną. Znałam Marco od zawsze, chodziliśmy razem do szkoły. Jeśli chodzi o mnie, Gospa nigdy nie wskazała mi innej drogi niż małżeństwo”.

– „Skoro pięcioro z sześciorga widzących weszło w związki małżeńskie, myślisz, że Matka Boża przypisuje dzisiaj większe znaczenie rodzinom? Należy przestrzegać to jako znak?”

– „Ależ skąd! Gospa mówi, że obydwaj powołania są niezbędne w Kościele oraz że rodziny nie mogą żyć bez księży (ani bez osób konsekrowanych), a z kolei księży i osoby konsekrowane nie mogą żyć bez rodzin. Widzący nie są wzorami do naśladowania!”

– „Wczoraj przekazałaś bardzo mocne przesłanie Matki Bożej. Na przykład to: **«Nie bójcie się mieć dzieci, powinniście raczej obawiać się, nie mając ich»**”.

– „Tak, to właśnie powiedziała i Ona wie, dlaczego to mówi, ja też wiem... ale nie mogę ci o tym więcej powiedzieć... Ach... no wiesz! – Mirjana kwituje uśmiechem i dodaje z pewnością wyznawanej wiary. – Kiedy tajemnice zostaną wyjaśnione, zrozumiemy, dlaczego było tak ważne posiadanie wielu dzieci. Wszyscy oczekujemy triumfu Serca Maryi!”

Moje serce zadrżało z radości, ponieważ niemal nieświadomie Mirjana potwierdziła tajemnicze pokrewieństwo pomiędzy Fatimą a Medziugorjem. Patrz na nią i utwierdzam się w przekonaniu, że Mirjana ujrzy na własne oczy ów triumf. Może również wie, jak się to stanie?

– „Jeżeli dobrze rozumiem, zapowiada się coś pięknego dla wszystkich dzieci, o których Gospa mówi, aby je mieć”.

– „Mam nadzieję, że nie twoich! Mówi to do małżonków!”

W łagodny i delikatny sposób daję mi do zrozumienia, że na tym koniec naszej rozmowy, że nic więcej mi nie powie. Opuszczam ją na razie, aby mogła

przygotować kolację dla swoich córek, spotkamy się kiedy indziej. Wiele kobiet nie wie, że spirala nie jest środkiem antykoncepcyjnym, lecz narzędziem aborcyjnym: otóż nie przeszkadza w zapłodnieniu komórki jajowej, lecz przeszkadza w zagnieżdżeniu zapłodnionej już komórki jajowej w macicy. Według Kodeksu Prawa Kanonicznego, Kościół zachęca do chrzczenia dzieci tuż po narodzeniu, nawet jeśli urodzą się martwe, a także w przypadku aborcji: „Jeżeli są żywe, poronione płody zostaną ochrzczone, kiedy będzie to możliwe” (Kanon 871).

s. *Emmanuel Maillard*

Świat się zatrzyma aby...

Mirjana w wywiadzie przeprowadzonym przez o. Petera Ljubicicia (26.10.1985), wybranego jako kapłana mającego ujawnić światu tajemnice, opowiada o dwóch pierwszych tajemnicach. **Pierwsza tajemnica „nie będzie należała do przyjemnych”**. Będzie „czymś, czego ludzkość będzie długo doświadczać”. „Pierwszy sekret będzie znacząco mówił sam o sobie”. „Oczywiście, nikomu nie uśmiecha się oglądanie katastrof, cierpień bądź nieszczęść. Nie sądzę, aby tego rodzaju rzeczy pociągały w ogóle ludzi. Bo niby czemu ludzie mieliby je oglądać? Iść, aby ujrzeć znak – to jedno, co innego iść, aby oglądać cierpienie lub katastrofę. Kto chciałby, na przykład, pojechać do Włoch, by oglądać zawałającą się tamę?”

Cóż, zdaje mi się, że takiego wstrząsu nie doświadczyłam nigdy wcześniej. Naturalnie, z powodu wizji pierwszej tajemnicy. Jeżeli ludzkość ujrzałaby pierwszą tajemnicę, tak jak została mi ona ujawniona wczoraj, (od Redakcji – dysponujemy tylko orędziem – **25.10.1985** – „Niewierzący są moimi dziećmi; cierpię za nich; oni nie wiedzą co ich czeka. Musicie się za nich modlić. Niewierzący to również chrześcijanie, którzy niechętnie chodzą do kościoła”) wszyscy zostaliby bez wątpienia wstrząśnięci nią na tyle, by mogli spojrzeć na siebie samych oraz na wszystko, co ich otacza w zupełnie nowy sposób. **Teraz już znam rzeczy, które nie należą do szczególnie przyjemnych**. Myślę, że gdyby wszyscy je poznali, nie byłoby osoby, która nie doznałaby szoku i która nie spojrzalaby na świat w zupełnie innym świetle, przynajmniej przez krótką chwilę. Okaże się, że konieczne jest, aby wstrząsnąć trochę światem. Stanie się tak, że świat zatrzyma się, aby pomyśleć”.

Wbrew opisom, pierwsze dwie tajemnice nie będą katastrofami w dosłownym znaczeniu, będzie to niczym w porównaniu z tym, co ma nastąpić później. „Dwie pierwsze tajemnice nie są aż tak poważne i ciężkie. Chcę powiedzieć, owszem, są ciężkie, ale nie w takim samym stopniu, co pozostałe. (...) To, co ma nastąpić później, to tajemnice, które okażą się naprawdę przykre. **Byłabym szczęśliwa, gdyby wszyscy w końcu to pojęli.** Nie mogę o nich więcej mówić, ale jak tylko zaczną się wypełniać, może być już za późno”.

W 1985 roku, tak jak i teraz, Mirjana wezwała ludzkość do przygotowania się na początek wypełniania się tajemnic. **Tak więc i teraz, przygotowanie się oznacza nawrócenie:** „Najświętsza Dziewica powiedziała mi, że trzeba się dużo modlić. Poza tym, trzeba się poświęcać, na ile to możliwe, pomagać innym, na ile jesteśmy w stanie oraz pościć, powiedziała, że musimy się przygotować”.

„**Ona nie tylko prosi, ale błaga** wszystkich o nawrócenie, o modlitwę, o post. [Ci, którzy nie wierzą], nie mają pojęcia, co ich czeka, dlatego jako ich Matka, smuci się głęboko z ich powodu”, powiedziała Mirjana, odnosząc się do osób, które nie wierzą i żyją tak, jakby Boga nie było.

„Nie wystarczy tylko się modlić. Nie wystarczy w sposób prosty i szybki odmówić parę modlitw, by móc później stwierdzić, że się pomodliło i wypełniło swój obowiązek. To, czego chce od nas, to modlitwa z głębi naszej duszy, to dialog z Bogiem. Takie jest Jej orędzie: **nawróćcie się, módlcie się, poście!!!”.**

Dotknięci dłońią Maryi

Lekcja pokory

Kochani...

Piszę z podziękowaniami za Wasze piękne serca, tak otwarte na współpracę z Bożą miłością. Mogę Wam „odpłacić się” tylko modlitwą, moi kochani bracia i siostry w tak cudownej Rodzinie, gdzie z bratem naszym Jezusem, Mamą najukochańszą Maryją i Tatusiem Bogiem Ojcem złączeni jesteśmy w jeden Kościół, Duchem Świętym.

Trudno jest mi opisać słowami to, jak Bóg dotknął moje serce przez dłonie Maryi. Niezwykłość miłości naszej Kochanej Mamy z Nieba pozbawia mnie słów zdolnych, by oddać tak wiele, ile Jej cudowne

Serce mi podarowało, posługując się wieloma Waszymi sercami jako swoimi narzędziami w pełnieniu Bożych planów. **Pierwszym Jej zachwycającym działaniem** było wysłuchanie mojej prośby, skierowanej do Mamusi w lutym tego roku, kiedy otrzymałam e-maila od siostry Ewy, o pielgrzymce. Powiedziałam naszej Mamie: – *Mamusiu, jeśli Ty chcesz, żebyś spotkała się z Tobą w Medziugorju, to proszę zorganizuj wszystko, bo wiesz, jaką mam sytuację i sama nie umiem nic zorganizować.* A potem już Mamusia zapukała do Waszych kochanych serc i sprawiliście mi ten piękny podarunek, jakiego nie zapomniałbym nigdy w życiu, i jakiego nie mogłabym sobie wymarzyć. Teraz opiszę, co Mamusia „zdziałała” w moim sercu i to będą kolejne znaki Jej macierzyńskiego oddziaływania.

Jechałam do Medziugorja z wieloma intencjami swoimi i innych ludzi, którzy jak się dowiedzieli, że jadę, podrzucali mi je. Wiozłam też intencje dziękczynne oraz prośby o potrzebne łaski dla Was, moi Kochani i waszych rodzin. Matka Boża miała zupełnie inne plany, bo posłużyła się księdzem jadącym w naszej grupie, by powiedzieć, że to Jej ziemia i mamy przyjąć to, co Ona jako gospodyni tych terenów ma nam do zaoferowania. Więc po usłyszeniu słów z ust księdza powiedziałam: – *Maryjo, zostawiam Tobie wszystkie te intencje, kładąc je u Twoich stóp, a Ty zrób z nimi, co zechcesz. Jednocześnie otwieram swoje serce na to wszystko, co Ty, zgodnie z wolą Bożą, zechciałaś szczególnie przygotować dla mnie, Twojego słabego dziecka.* I zaczęło się sporo dziać, że obecnie – kiedy to piszę – nie dociera jeszcze do mnie, że stamtąd wróciłam, bo czuję się tak, jakby Maryja „przyszyła” mi Swoje serce.

Zacznę od początku. Kiedy po słowach księdza, oddałam się prowadzeniu Kochanej Mamusi, na drugi dzień podeszła do mnie osoba, która powiedziała: – *Duch Święty powiedział mi, że mam Ci oddać moje rekolekcje, na które sama byłam zapisana, wszystko masz opłacone.* Byłam zdziwiona i zapytałam: – *Kiedy i jakie to rekolekcje?* W odpowiedzi usłyszałam: – *To są rekolekcje o uzdrowieniu wspomnień.* To, co poczułam, to był szok: radość pomieszana z miłością dziecka do Boga i zachwytem nad troską Ojcowskiej miłości wobec kogoś tak marnego jak ja. Dlaczego?

Otóż pół roku temu był dzień pełen bólu i smutku w moim życiu: nawarstwione

zranienia, bałagan życia sprawiły, że nie mogłam tego dnia się na niczym skupić. Czułam lęk, złość na siebie, że nie umiem nic w sobie zmienić, i miałam poczucie, że nie jestem nic warta. Tego dnia zaczęła się we mnie walka. Zaczęłam panicznie chwycić się myśli: – **Bóg jest dobry, On mnie kocha** – ale tę szalę przeważały myśli z dzieciństwa, często słyszane negatywne opinie o sobie. I zaczęłam szukać w Internecie – kiedyś słyszałam o uzdrowieniu wspomnień – najbliższych rekolekcji, tylko, że w mojej okolicy nie mogłam znaleźć żadnych. Pomodliłam się wtedy: – *Tatusiu, ja nic nie wiem. Ty wiesz, co jest dla mnie najlepsze i w jakim czasie co zmieniać w moim życiu. Dlatego wierzę, że jeśli jest w Twojej świętej woli, bym pojechała na te rekolekcje, to pomożesz mi je znaleźć.*

W chwili, gdy ta dobra osoba mi o tym mówiła, przypomniały mi się słowa modlitwy sprzed pół roku. Dziś stwierdzam, że Bóg jest „niesamowity” w swym miłosierdziu.

Ale to nie koniec Jego cudów. Gdy byliśmy z naszą grupą na objawieniu u Marii Pavlović, mogłam odmawiać częstą Różańca w oczekiwaniu na Mamusię. W dodatku niespodziewanie, wtedy tego nie wiedziałam, uklękłam przy Widzącej, bo nie znając Widzących, byłam przekonana, że osobą widzącą Maryję jest siostra zakonna, która przewodziła prowadzonym modlitwom. Nie chciałam koło siostry zakonnej uklęknąć, myśląc, że nie zasługuję klęczeć obok osoby obdarzonej łaską widzenia Maryi. Zobaczyłam zwykłą kobietę i pomyślałam, że obok niej uklęknę, by nikomu nie przeszkadzać swoją osobą.

Kiedy trwała modlitwa różańcowa przy ostatnim dziesiątku Różańca, poczułam pokój, radość, spokój i takie ciepło w sercu, jakby ktoś wziął je w dłonie (tak jak jabłko). Czułam obecność przychodzącej Maryi. To było piękne, bo przy tym czułam swoją maleńkość, słabość wobec potęgi miłości Osoby, która stała tak blisko jakby przytulona i z sercem moim w swych dłoniach. Przez cały czas czułam przyjemne ciepło w sercu, tak jakby serce się zatrzymało z zachwytem; również takie ciepło pojawiło się na głowie, jakby ktoś położył mi na niej swoje dłonie.

Poczułam też, kiedy Maryja odchodziła. Serce jakby wróciło do stanu poprzedniego, dobroć i pokój pozostały, uczucie trzymających je dłoni zniknęło i ciepło pełne miłości jakby się oddaliło, a serce zaczęło bić tak, jak wcześniej. Potem z orędzia

dowiedziałam się, że Maryja każdego z obecnych pobłogosławiła: zrozumiałam wtedy, skąd to ciepło pojawiło się na mojej głowie.

Przy domu Vicki, przy którym staliśmy, usłyszałam słowa Mamusi, by zejść buty i wejść na Podbrdo boso, ofiarując to za pewne osoby z naszej pielgrzymki, bo ich serca bardzo tego potrzebują. Zapytałam kapłana: czy to mam przyjąć? Odpowiedział, że tak. Zaczęłam iść boso i choć było to niełatwe (jestem osobą z lękiem wysokości i z kłopotami z ciśnieniem, mój organizm źle znosi górskie tereny i słoneczne dni), czułam taką siłę nagłą, by wejść na jej szczyt, że bóle nóg, zawroty głowy, „skaczące” ciśnienie nie były w stanie tej siły przebić. Potwierdzeniem i widocznym znakiem, że to wynikało z woli Bożej, była osoba, która w połowie góry widząc moje zmęczenie, zaczęła prowadzić mnie, trzymając za rękę i pomagając mi dokończyć wędrowkę. Tak dobrze nam się szło, że nie upadłam. Kiedy spojrzałam na tę osobę, byłam zdziwiona a zarazem umocniona, bo to był ktoś, za kogo miałam ofiarować tę bosą wspinaczkę na górę.

Na drugą górę szłam w intencji osoby, która doświadczana jest przez złego ducha. Choć po ludzku wątpiłam, czy uda mi się na nią wejść (była wyższa od poprzedniej), ze względu na doświadczenie zawrotów głowy, „skaczącego” ciśnienia i osłabienia podczas poprzedniej wędrowki. Powiedziałam Mamusi: *Zrobię to tylko z miłości do Twojego Syna. On też szedł za mnie na Golgotę. Ty zdecyduj, czy chcesz, abym przeszła kilka metrów czy też dostała się na szczyt tej góry.* Nie wiem jak, ale weszłam z mniejszym wysiłkiem niż poprzednio. Schodząc (prawie metr przed zejściem), upadłam na ostry kamień, pojawił się guz i ciężko było mi chodzić (co czuję do tej pory), ale wiem, że to za tę osobę mam doświadczyć takiego drobnego umartwienia.

Poszłam też do spowiedzi, podczas której więcej słuchałam na swój temat, niż mówiłam. Ten zakonnik czytał w moim sercu, tak jak w księdze (polecam tam się spowiadać). Otrzymałam też słowa, że mam się modlić o mężczyznę mego życia. Było to dla mnie dziwne, bo myślałam, że jest mi pisane być pustelniczką (co chciałam wprowadzić w życie). Już spotkałam tego mężczyznę!

Ostatniego dnia rekolekcji, Pan Bóg postawił na mojej drodze drugą osobę, która powiedziała: – *Mam ci coś opłacić.* Przed pielgrzymką gryzłam się myślą, czy

mi się uda znaleźć fundusze na protezę, której zmiana będzie 19 czerwca, (kwotę częściowo uzbieraną wcześniej musiałam wydać na ważniejszą sprawę rodzinną, trochę się zdziwiłam, bo z jednej strony wiedziałam, że to jedyny wydatek, który teraz mam, a z drugiej strony wstyd mi było podawać kwotę). Po dłuższych dopytywaniach tej osoby podałam wielkość sumy, a ta osoba powiedziała, aby podać numer konta, to mi tę kwotę przeleje. Rozplakałam się, bo to było dla mnie takie trudne do przyjęcia. Tak wiele już dostałam: opłacona pielgrzymka i kieszonkowe. Czułam, że nie mogę tego przyjąć, ale zrobię to dla Jezusa, zgadzając się przyjąć Jego plany, tak jak On z pokorą przyjął umycie nóg przez Magdalene.

Co mogę powiedzieć? Bóg spełnił tyle moich marzeń:

– mogłam być po raz pierwszy w Łagiewnikach,

– spotkać się z Mamusią tak blisko,

– Bóg zabrał mnie na rekolekcje, na których sporo się wydarzyło – zabrał lek wysokości i lek przed górami.

Nauczył mnie cennej lekcji pokory i poddania się Jego woli. Wcześniej byłam otwarta na dawanie innym siebie, ale zamknęta na przyjmowanie czegokolwiek – byłam taka „Zosia – samosia”, poraniiona, licząca tylko na siebie, nie pozwalająca drugiemu człowiekowi ofiarować mi dobrego uczynku. Przez obraz Magdaleny myjącej stopy Jezusowi i osobę Szymona, który pomógł mi dźwigać mój krzyż na Podbrdo (na początku nie chciałam się poddać i przyjąć jego pomocnej dłoni), uświadomiłam sobie, że miałam fałszywą pokorę. Zawsze uważałam, że pokorą jest dawanie z siebie wszystkiego innym, niczego w zamian nie przyjmując dla siebie. Ale od tego wspólnego wejścia na górę z Szymonem o pięknym sercu, zrozumiałam, że pokora to porzucenie własnego „ja wiem lepiej” dla przyjęcia woli Bożej.

Kiedyś nie rozumiałam Jezusa, gdy stojąc przed Janem, poprosił, by Go ochrzcił. Często mówiłam: – *Jezu, przecież Ty jesteś Bogiem, Ty masz dar obmywania ludzi z grzechu, dawania życia i mocy działającej w sakramentach.* Ale tam na górze zrozumiałam, że Jezus pragnie pokory serca. Przez – przyjęcie na świat w grotcie, chrzest w Jordanie, umycie stóp przez Magdalene, przyjęcie kielicha męki w Ogrójcu, pocałunek niewiernego ucznia, pomoc Szymona z niesieniem krzyża, otarcie twarzy przez Weronikę – przez to wszystko pragnie nam pokazać,

że mamy w swym życiu być pokorni wobec woli Bożej. Wtedy zwyciężymy, tak jak Zmartwychwstały Jezus odniósł zwycięstwo nad śmiercią. Amen.

Monika Ślusarek

1. PS – Dziękuję, Ewuś, za to piękne świadectwo. Oby jak najwięcej takich dusz mogło doświadczyć przemieniającej miłości Bożej w tym **CUDownym** miejscu.

Może opublikuj to w Echu, z notką pod świadectwem, by – jeśli to możliwe – każdy Czytelnik przekazał 10 zł na to dzieło „Ręce Maryi”, a wtedy mamy kolejny autokar „Pierwszaków” sfinansowany. A może ktoś dałby więcej... Mamy aktualnie Tydzień Miłosierdzia – może niech ta jałmużna będzie takim darem uwalniającym łaskę, bo przecież sama modlitwa i post bez czynu nic nie znaczą, albo niewiele poza dietą i uspokojonym sumieniem, że „tyle robię...”. Deo gratias za wszystko co czynisz. **Ewa – <>>**

2. PS – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Dziękuję siostrze Ewuniu za tego maila i świadectwo Moniki. To świadectwo jest o stokroć więcej warte, niż dątek, który przekazałam. Z Panem Bogiem. Pozdrawiam. **Bożena Bojarska**

Pokój i dobro! Jeszcze raz z całego serca chciałabym podziękować Mamusi Niebieskiej, Tobie oraz wszystkim Darczyńcom za możliwość pielgrzymowania do Medziugorja. Mama posłużyła się Wami, a Wy byliście wspaniałymi narzędziami...

Powoli wracam do rzeczywistości, ale to, co dokonało się tam gdzie Niebo styka się z Ziemią NIGDY nie przemienie.

Poczyłam pewne kroki, aby sprostać zadaniu jakie Maryja odkryła przede mną w sprawie wolontariatu. To był dla Mnie piękny, niezapomniany czas. Duch Święty posyłał Mnie tam gdzie chciał i do kogo chciał, ale w ciszy i bez hałasu. Jest niesamowity. Zawsze wie, jak z człowiekiem postępować, czego mu potrzeba, w jaki sposób może go wykorzystać, aby stał się godnym narzędziem do krzewienia wiary.

PS. Nic już nie będzie takie same... Tęsknię za Medziugorjem, wrócę tam.

Wezwanie Maryi

Wiele osób (choć mogło jeszcze więcej) **odpowiedziało na wezwanie Matki**, aby uczestniczyć w Triduum Paschalnym w Medziugorju i być przy Jej ukochanym Synu.

Nikt z Nas nie przypuszczał ile dobra dokona się podczas Wielkiego Tygodnia...

Maryja zaprosiła każdego, kto wniósł wiele w Naszą „pielgrzymkową” rzeczywistość. Nie było człowieka, któryby nie był potrzebny. Każdy z Nas w tych dniach był Apostołem. Królowały: akceptacja, empatia, miłość, ogromny pokój w sercu i tolerancja.

Już podczas podróży dokonywały się pierwsze cuda. Każdemu Bóg posłał Anioła, jak kiedyś do Nazaretu, do Maryi, tym bardziej że był to 25 marzec. Każdy miał możliwość otrzymania swojego Anioła. Trafność z jaką Nasze dłonie odbierały posłane anioły była zadziwiająca i była potwierdzeniem na działanie Ducha Świętego. To Nasi opiekunowie i strażnicy.

Do Mateczki Maryi podróżowało wiele „Pierwszaków” oraz osoby, które po raz kolejny przeżywały niezwykle spotkanie. Dla Nas wszystkich wejście na Górę Objawień „Podbrdo” było niezwykle przeżyciem. Każdemu Maryja coś przekazała. Wielu usłyszało Jej głos w sercu, a dotyczył on różnych spraw: cierpienia, miłości, powołania, przebaczenia, utrzymania rodziny i trudu, który prosiła, aby ofiarować Jezusowi. Wejściu towarzyszyło odmawianie Różańca, który śmiem twierdzić nigdy nie był odmawiany z taką czcią jak właśnie podczas tej drogi.

„*Maryjo, naucz Nas kochać bez zastrzeżeń, prowadź tą trudną drogą, daj poznać czego oczekujesz od Nas*”.

Podczas tego tygodnia pościliśmy w środę i piątek o chlebie i wodzie. Mimo olbrzymiego wysiłku Matka Boża dawała Nam łaskę wytrwałości, oczyszczała Nasze serca i umysły i prowadziła do Jezusa. W tych dniach szczególnie dało się odczuć Jej opiekę, wsparcie w czystości myśli, spojrzeniu oraz w dobru jakie się wylewało z Nas wszystkich.

Niesamowite było spotkanie z o. Jozem Zovko, kapłanem któremu dane było widzieć Matkę Bożą. Emanowała z Niego pokora i skromność. Mieliśmy to szczęście, że na koniec spotkania każdego indywidualnie pobłogosławił. Otrzymaliśmy po różańcu oraz obrazku z Maryją. Te różańce będą Nam towarzyszyć podczas całego pobytu, wszędzie tam gdzie się udamy.

Wielka Środa rozpoczęła się od Drogi Krzyżowej na Krizevac. Wiele głębokich myśli dotyczyło:

– **rodziny** – „*Spraw Jezu, abyśmy się stali obudzonymi rodzinami. Chcemy, abyś*

odebrał Nam szaty stare i obłókł w nowe. Spraw, aby od dzisiaj zaczęło się dla Nas NOWE ŻYCIE. Otwórz Nas na Boga”.

– **krzyża** – „*Udziel Nam łaski, abyśmy nie lękali się krzyża, cierpienia, śmierci. Oczyszcź Twoją miłością Naszą miłość*”.

„*Módlcie się szczególnie pod krzyżem, tam możecie otrzymać wielkie łaski*”.

– **modlitwy** – „*Niech modlitwa będzie w Waszym życiu na pierwszym miejscu*”.

Wielki Czwartek, ustanowienie Kapłaństwa i Eucharystii. Dzień to podniosły. Kapłani są Nam potrzebni, aby głosić Jezusa, przynosić Go Nam w Eucharystii oraz posyłać do tych, którzy są utrudzeni i zmęczeni.

Dzisiaj również mieliśmy spotkanie z Mariją Pavlović, jedną z widzających i przekazujących słowa Maryi. Wiele się wydarzyło. Odczucia zgromadzonych były różne. Najważniejszym było to, że Maryja zapewniła, że wysłuchuje wszystkich próśb i błogosławi. To był wielki dzień.

Wielki Piątek: „*Miłość wszystko przebacza*”.

W każdym dniu wiele modlitwy. Najpiękniejszą z nich był Różaniec. Stał się dla wielu ulubioną modlitwą. Konfesjonały czynne do późnych godzin nocnych, ciągle kolejki. Potrzebujemy Sakramentu Pokuty, przebaczenia, uzdrowienia i pojednania.

Jezus pokazał Nam nowo nawrócone osoby. Piękno, radość, świeżość jaka z Nich się wydobywała jest niezwykła i nie da się tego opisać. To dusze tak czyste, że przy nich chciałoby się skakać, tańczyć i śpiewać. Z zachwytem wielu przyglądało się temu zjawisku...

Adoracja Krzyża w „Medziugorskim Wieczerniku” – kaplicy w sierocińcu ss. Josipy i Kornelii (kuzynek o. Slavko Barbaricia). To miejsce w czasie wojny lat '90. było kuchnią dla karmienia uchodźców, dla karmienia ciała. Teraz w tym samym miejscu jest ołtarz dla karmienia ducha. Winnica ojca ss. Josipy i Kornelii, stała się winnicą Pana, gdyż teren ten został oddany dla wspólnoty Sióstr Miłości Zranionej.

Cisza, skupienie, przyjęcie Jezusa do serca. Patrząc na twarze zebranych dało się zauważyć ogromny szacunek, spokój, zadumę podczas podchodzenia do krzyża i składania pocałunku na częściach Jego umęczonego ciała. Cisną się na usta słowa pieśni: – „*O, o Jezu cichy i pokorny, uczyni serce me według serca Twego...*”.

Wielka Sobota – liturgia Światła, odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych. Każdy jest częścią planu Bożego, ochrzczony

jest włączony do Kościoła, zjednoczony z Bogiem. To niezwykle. Daje się odczuć ważność tej Uroczystości.

Wielkanoc. Po Mszy Świętej o godzinie 7-iej, którą mieliśmy w kościele w Tihaljinie, cała wielka rodzina zasiadła do stołu. Wiele dobrych rąk brało udział w przygotowaniu tego uroczystego śniadania. Podczas biesiadowania dało się odczuć jedność, ogromny pokój i szczęście, że Pan Zmartwychwstał. Bóg dla każdego wybrał miejsce. Matka Boża podczas tego spotkania uzdrawiała, oczyszczała i napełniała radością, miłością, pokojem i błogosławiła na każdy dzień.

Poniedziałek Wielkanocny. Objawienie dla Mirjany i przekazanie orędzia dla świata: – „*Drogie dzieci, dzięki wielkiej miłości Ojca Niebieskiego jestem z wami jako wasza Matka, a wy ze mną jako moje dzieci, jako apostołowie mojej miłości, ...*”. Jesteśmy Apostołami Maryi. Módlmy się, nie przestawajmy.

Ostatni raz podczas tego pobytu bierzemy udział we Mszy Świętej z mieszkańcami Medziugorja. Atmosfera tego kościoła jest niezwykła. Mury są przesiąknięte modlitwą różańcową. Czuć błogość, utulenie Maryi i wielki pokój. Ostatnie słowa z Eucharystii: – „*Trzeba wziąć swój krzyż*”.

I powrót do domu. W twarzach Nas powracających widać zmianę. Dokonała się przemiana, na którą pozwoliliśmy Jezusowi w sercu i umyśle. Dla każdego z Nas to dopiero początek drogi. Teraz każdy jeśli chce iść za Jezusem musi zaprzeć się samego siebie, wziąć swój krzyż i Go naśladować... Maryjo prowadź – „*Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny...*”.

Pomocnik Maryi – Aga

Pobratymstwo

Nowy początek

Drodzy moi bracia i siostry w Chrystusie Panu! Tegoroczny okres Wielkiego Postu rozpoczął się i upływa pod znakiem wezwania do nawrócenia. I podobnie jak zima, która okazała swoją surowość poprzez niskie temperatury, musi ustąpić miejsca wiosennej aurze, tak i cała przyroda wyczekuje momentu, aby włączyć się w cyklicznie powtarzający się proces wegetacji – w nowe życie. Natomiast dla nas, ludzi wierzących, **początkiem nowego życia jest Zmartwychwstanie**, które stanowi owoc wielkopostnego

połączenia wiary przez sakramenty święte i **otwarcia się na uczynki miłości oraz dzieł miłosierdzia.**

My obecnie znajdujemy się w sytuacji podobnej do tej, którą przeżywali uczniowie Jezusa w drodze do Emaus. Kiedy przebywali z Nauczycielem, czuli się bezpiecznie, byli spokojni i szczęśliwi. Wszystko znakomicie się układało. W ich głowach rodziły się plany na przyszłość. Zakładali zapewne, że trwając na służbie u tak znakomitego Nauczyciela, czeka ich pomyślność i błogostan.

Jednakże w Wielki Piątek wszystkie ich plany wniwecz się obróciły. Ich niegdyś radosza zamienia się we frustrację i stan beznadziei. Ich wiara bowiem była jak jakaś teoria, jakaś nauka o lepszym i radośniejszym życiu. Teraz rzeczywistość jest zgoła inna. Nie ma Nauczyciela, wszystko przepadło, uległo zmianie.

Na drodze do Emaus Jezus przychodzi do nich jako Nieznajomy, jako Wędrowiec. Uczniowie z goryczą wspominają dni spędzone z Ukrzyżowanym i Odrzuconym przez wszystkich Nauczycielem. Zamknięci w swoim bólu i smutku opowiadają Nieznajomemu co się wydarzyło w Mieście i zwierają Mu się ze swoich utraconych nadziei. A On choć zaczął tłumaczyć im Pisma, które zapowiadały te wydarzenia, nie spowodował w nich zmiany sposobu myślenia. Przyczyną rozgoryczenia uczniów jest zamknięcie w sobie, brak otwartości na Słowo Boże i brak zaufania Jezusowi. Są smutni, zawiedzeni, rozczarowani, ponieważ ich *serca są nieskore do wierzenia*, zamknięte na Boży plan zbawienia, na słowa proroków, słowa Pisma. Uczniowie nalegają jednak, by Jezus przyjął ich zaproszenie i gościnę: *zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił*. Jezusowe słowa prawdy i wyzwolenia tworzą stopniowo nową atmosferę. Jezus przyjmuje zaproszenie na wieczerzę. Jako gość ma pierwszeństwo i przywilej łamania chleba. Jezus bierze chleb, odmawia błogosławieństwo, łamie go i podaje uczniom. Gesty te, otworzyły im oczy. Uświadomili sobie, że wspólnym posiłkiem w Emaus była Eucharystia, chleb życia, który zstąpił z Nieba.

Czasy, w których nam przychodzi żyć wcale nie są łatwe. Szerzone błędy stały się naszymi okowami nie pozwalającymi pójść do przodu. Przeżywamy wiele rozczarowań. Jesteśmy rozczarowani polityką i politykami. Jesteśmy zawiedzeni postawą chrześcijan, którzy tę politykę wspierają. Jakże trudno być świętym

w dzisiejszych czasach, zwłaszcza gdy chcemy umacniać wartości chrześcijańskie w rodzinie. Młodzież czuje się zagubiona i jest zwodzona fałszywymi programami. Czyżby społeczeństwo w naszym pokoleniu utraciło już wiarę i nadzieję? Czy to jest moment desperackiego odejścia od Nauczyciela, czy może szukanie drogi do Zmartwychwstałego Pana?

W tym okresie ciemności nasza Wspólnota Modlitewna staje się światłem. Umożliwia nam spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem! Jakże wiele razy Królowa Pokoju powtarzała słowa: *Jesteście dla mnie ważni. Potrzebuję was. Bądźcie w tym świecie i w obecnych czasach przedłużeniem moich rąk*. To jest właśnie czas apostołatu i wytrwałej modlitwy. Otwórzmy serca na radość spotkania ze Zmartwychwstałym Jezusem. Niech Jego światło rozproszy wszelką ciemność, która jest w nas. Niech ten święty czas stanie się dla nas nowym początkiem, naszą wiosną, naszym prawdziwym nawróceniem.

o. Jozef Zovko

P.S.

1 – Nasz Jubileuszowy, 25 Zjazd Pobratymców odbędzie się w Szóstkim Brijegu i Medziugorju w dniach 26 i 27 maja. Odpowiedzmy pozytywnie na wezwanie naszej Matki i Królowej Pokoju. Oczekujemy na was i modlimy się, aby to spotkanie obudziło w nas pragnienie i nowy entuzjazm w szerzeniu orędzi Królowej Pokoju. Szczęśliwych i błogosławionych Święt Zmartwychwstania Pańskiego życzy Wam wasza koordynatorka – *Željka Galić*

2 – Ja się do tych życzeń dołączam informując, że na Zjazd część naszych Pobratymców wybiera się samolotem pod wodzą Ewy Hańskiej z Gdyni (519057937), a pozostali chętni Pobratymcy mogą się zgłaszać do naszej siostry Bożenki Bańki z Lublina, która podjęła się organizacji wyjazdu autokarem w dniach 21-27.05.2018 r. Informacje o tym wyjeździe znajdziecie również w numerze Echa Królowej Pokoju. Ja, osobiście zachęcam do wyjazdu – *Zofia Oczkowska*

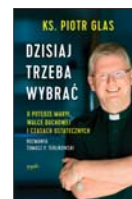
w wymowne słowa o. Augustyna Pelanowskiego OSPPE. W swoim kazaniu 25.02.2018 r. zakonnik **mówił o przekazaniu, jaki do Polaków płynie z Cudów Eucharystycznych, które niedawno miały miejsce na naszej ziemi, oraz wskazał, dlaczego koniecznie musimy modlić się za Kościół i księży.** „Cóż by powiedział dzisiaj nam Pan? Oto mówi Pan: «(...) Dalem wam znaki w Legnicy i Sokółce. Któż z was wie, dlaczego wam je dalem? Kto się tym przejął? Czy dalej wielu z was będzie przyjmować Komunię Świętą w stanie grzechu tylko ze względu na wstyd przed ludźmi? Czy Ja kapłanom lub osobom Mnie poświęconym pozwoliłem bez spowiedzi przyjmować Komunię? Czy pozwoliłem bez spowiedzi wam, dzieciom Kościoła chodzić do Komunii? Kto wam na to pozwala? **Czy nie wiecie, że jeśli do Mojej Krwi** się nie uciekniecie, wasza krew się poleje? Szanujcie Eucharystię i brońcie jej, bo bliski jest zamach na nią. Nie śpijcie! Kiedy uczniowie spali w Ogrodzie Oliwnym, stracili Mnie i dopiero po zmartwychwstaniu zobaczyli. Czy wy też tak chcecie? Czy chcecie, bym odszedł od was, by Mnie wam zabrano? Okażcie przywiązanie do Mnie! Czy tylko z nazwy jesteście Słowianami, czyli ludźmi słowa? Jakież przywiązanie wasze do Mojego słowa? Czy tylko z nazwy jesteście Polakami – a nie dlatego, że na polu was znalazłem, we krwi i w wygnaniu, okupacji i niewoli. Czemu szukacie nowych panów poza granicami swojego królestwa? Ja jestem waszym Panem, więc nie szukajcie panów, bo znowu staniecie się niewolnikami – mówi Pan.

Czy wasz prezydent nie nazwał mnie Królem? To czemuż się lęka i uśmiecha do władców tego świata? Powinien płakać przede Mną, a wysłucham go, a nie uśmiechać się do władców zaprzędanych kłamstw. Nie musi nikomu się podobać, tylko Mnie, a wzmocnię wasz kraj i wywyższę! Ja swoją Krwią wybielam wszystko. Dalem wam dwa znaki, i inne, lecz dlaczego nie rozumiecie, po co uczyniłem te cuda eucharystyczne? – mówi Pan»”.

Serwis Rodzinny

Duchowa walka

Pojawiające się ostatnio na rynku wydawniczym książki ks. Piotra Glasa – których recenzje po krótko są prezentowane poniżej – wpisują się bardzo dobrze,



Dzisiaj trzeba wybrać

Książka napisana w formie wywiadu z ks. Piotrem Glasem, przeprowadzonym przez T. Terlikowskiego ukazuje drogę do Boga polskiego kapłana i egzorcysty od 20 lat pracującego w Anglii.

Zawiera opis różnych etapów jego życia – od kryzysu duchowego, procesu nawrócenia, aż po całkowite oddanie się w niewolę Maryi. Ks. Glas szczerze opowiada o swojej posłudze w Anglii, a także o blaskach i cieniach współczesnego kapłaństwa. Przyznaje, że pierwsze lata jego pracy duszpasterskiej były okresem poszukiwań oraz sprawowania sakramentów świętych bez doświadczenia Boga żywego. Dopiero w Medziugorju, gdy całkowicie zawierzył swoje życie Maryi, odnalazł sens i głębię swojego kapłaństwa. W ten sposób Bóg przygotowywał go do dzielenia się doświadczeniem charyzmatycznej wiary z kapłanami i wiernymi.

Ks. Piotr podczas 10-letniej posługi egzorcysty przekonał się, jak złe duchy niszczą psychikę, ciało i dusze ludzi opętanych, którymi bywają zarówno święcy, jak i kapłani i siostry zakonne. Kapłan wielokrotnie podkreśla, że nigdy nie jest za późno na nawrócenie, przemianę życia i zmianę priorytetów. Z pokorą stwierdza, że **największym skarbem jest prawdziwa wiara**, która pozwala przetrwać kryzysy i zawirowania życiowe. Gdy ich doświadcza wtedy mówi: „*Panie Jezu, wystarczy, dość, ja już nie mogę tego znieść, jest ciężko*”. Wówczas Bóg przysłał ludzi, którzy go podnoszą na duchu, otrzymuje nowe zadania i wyzwania, których nie może odrzucić.

Takim wyzwaniem była Wielka Pokuta przeprowadzona w dniu 15 października 2016 roku, którą kapłan uznaje za wydarzenie stulecia. Ks. Glas przyznaje, że nigdy wcześniej nie myślał, że będzie przemawiać do 200 tysięcy ludzi oraz ewangelizować przez Internet. Zanim Bóg powołał go do tych wielkich dzieł, najpierw oczyścił go z wszelkich zranień. Właśnie w Medziugorju ks. Piotr poświęcił się Najświętszej Maryi Pannie według wskazówek św. Ludwika Marii de Montfort. O Medziugorju powiedział: **Tam czuje się obecność Matki Bożej. A najważniejszym doświadczeniem są odbywane tam spowiedzi. Nie wiem dlaczego, ale tam się dzieją w konfesjonalach cuda.** Gdy modlił się 4 godziny pod Niebieskim Krzyżem, przeżył coś niesamowitego – przebywał w innym wymiarze rzeczywistości. Również na górze Krizewac, gdy w nocy czytał Pismo Święte i modlił się z rękami wzniesionymi do góry, miał cudowne doświadczenie Boga: **Prawdziwa łaska Boża pochodzi z nieba. One nie są wymodlone ani wyproszone. Są darem, który sprawia, że rzeczywistość wiary staje się oczywista** – podkreśla.

Ks. Glas z troską i bólem mówi o kapłanach, którzy prowadzą podwójne życie. – *Kapłan gdy odprawia Mszę Świętą w stanie grzechu, zadaje Panu Jezusowi wielki ból. W rozmowie z duchownymi stawia sprawę jasno: powinni stanąć w prawdzie i wybrać. To, że ktoś jest kapłanem, nie sprawia, że jest święty i bezkarny.* Następnie dodaje: *Niewielu kapłanów odkrywa na nowo głębię swego kapłaństwa, przeżywa swoje głębokie nawrócenie, odkrywa na nowo Jezusa, moc chrztu w Duchu Świętym, Jego dary i charyzmaty, i wreszcie posługuje się nimi.* Tu podaje przykłady niechlubnych postaw kapłanów prowadzących podwójne życie. Jednak, jak wyjaśnia Tomasz Terlikowski, celem tej książki nie była ostra krytyka kogokolwiek. – *Nie zamierzaliśmy atakować nikogo za poglądy, przeżywanie charyzmatów ani rozumienie darów Ducha Świętego (...). Chodziło o to, by podzielić się historią drogi do Boga pewnego księdza, by pokazać, jak on sam przeżywa wiarę, charyzmaty, pobożność i walkę duchową, a także by uświadomić, że i dla nas podobna droga jest otwarta.*



Dekalog

W drugiej książce: Dekalog. Prawdziwa droga w czasach zamętu, zaznaczono, że Dekalog, czyli zbiór przykazań jest ponadczasowym życiowym drogowskazem. Zdaniem Tomasa Terlikowskiego książka ta, będąc *podręcznikiem walki duchowej* przeznaczona jest dla szerokiego kręgu czytelników.

Ks. Glas wielokrotnie podkreśla, że: codziennie toczy się walka o każdego z nas, niezależnie od tego, czy zdajemy sobie z tego sprawę czy nie. Kapłan wspomina o tym, jakdziejniejszy świat odrzuca istnienie rzeczywistości duchowej, naukę o Niebie, a tym bardziej o istnieniu piekła i demonów. *Nadchodzi czas, że będzie trzeba walczyć o prawdziwą Ewangelię, prawdziwą wiarę, prawdziwy kult, prawdziwą moralność. Zdarza się, że ci, co mówią dzisiaj prawdę, są zwalczani, prześladowani, czasem nawet wewnątrz Kościoła. To jest najgorsze i najboleśniejsze prześladowanie* – ubolewa ks. Glas. Skądinąd wiemy, jak doświadczyli tego dwaj włoscy stygmatycy – o. Pio i ks. Dolindo.

Żyjąc w społeczeństwie nastawionym głównie na konsumpcję, szukając szczęścia i przyjemności, człowiek często przekracza przykazania Boże, sądząc, że

ograniczają one jego wolność. Tymczasem *w czasach zamętu demony są coraz bardziej aktywne w związku z postępującą apostazją wewnątrz Kościoła* – twierdzi ks. Piotr. Omawiając poszczególne przykazania Dekalogu, bez ogródek mówi o grzechach i zniewoleniach, które niszczą życie człowieka i prowadzą do śmierci duchowej. Ta lektura może stać się dla czytelników swoistym rachunkiem sumienia, uświadomić potrzebę wyspowiadania się z tego, co dotychczas nie rozpatrywane było w kategoriach grzechu.

Kapłan podpowiada, jak można wyzwoić się z siideł grzechu, słabości, zranień i opętania. Podkreśla, że nie jest to droga łatwa, ale konieczna, jeżeli chcemy uzyskać spokój sumienia i zbawienie. Orężem w tej walce są: szczerza spowiedź, modlitwa (w tym codzienny Różaniec), Eucharystia oraz zerwanie z grzechem.

Ks. Glas przekonuje, że w XXI wieku toczy się bezustanna walka o rodzinę, małżeństwo, Kościół, o każdego z nas. Szatanowi zależy na tym, aby zniszczyć rodzinę, bo w niej wszystko się zaczyna. *Bez rodziny nie ma Boga, bo nie ma Go kto nam ofiarować* – podkreśla. W tej walce wygrywa ten, kto złączy swe życie z Maryją i Jej Synem. „Lekarstwem” na kryzys wiary jest ofiarowanie swojego życia w niewolę Maryi. Ona, najpiękniejsza z kobiet, otoczy nas swoją opieką, tak jak troszczyła się o swojego Syna.

Warto podkreślić, że Dekalog jest odważnym świadectwem pokornego i bezkompromisowego kapłana, który nie zważając na to, jak zareagują dostojnicy Kościoła i czytelnicy, stara się mówić prawdę, często bardzo bolesną. Nie można się jej bać i przed nią uciekać, warto więc zamówić omówione książki w Redakcji. Należy je przeczytać i podarować (lub pożyczyć) swojemu księdzu, komuś z rodziny lub koleżance. Ta lektura nie może stać na półce, ona powinna być w ciągłym obiegu.

Halina Bartosiak

ECHO Echa

Drodzy Czytelnicy!

Chciałbym opisać swoją historię. Mam na imię Grzegorz. Jestem zamknięty w więzieniu od 6 czerwca 2017 r. Gdy zostałem osadzony w areszcie śledczym była możliwość zapisania się do kaplicy, więc się zapisałem i poszedłem tam na Mszę Świętą. W czasie Mszy Świętej

poszedłem się wypowiadać i przyjąłem Komunię Świętą. Po nabożeństwie poprosiłem księdza o różaniec i od tego czasu w moim życiu wszystko się zmieniło. Zaczęłem się dużo modlić, rozmawiać z Panem Bogiem. Ten strach, który był we mnie, zmienił się w taki spokój. Inaczej zacząłem postrzegać ludzi, którzy mnie otaczają. Zaczęłem codziennie odmawiać Różaniec i rozmawiać z Matką Bożą.

Przyszedł taki dzień, w którym zostałem przewieziony do więzienia w Strzelcach Opolskich. Tam także zacząłem uczęszczać do kaplicy na Mszę Świętą. Cieszyłem się, że mogę być blisko Pana Jezusa i czułem, że On jest blisko mnie. Pewnego pięknego dnia poszedłem do kaplicy tutejszego więzienia i spotkałem tam siostrę zakonną Sabinę, która opowiadała piękne historie, których bardzo uważnie słuchałem. Po Mszy Świętej Siostra rozdała nam wszystkim Cudowne Medaliki Matki Bożej Niepokalanej. Po nabożeństwie podszedłem do niej i poprosiłem o podpis na obrazku Matki Bożej Niepokalanej, a następnie wróciłem do celi.

Zaczęłem dużo rozmyślać i uzmysłowiłem sobie, że Pan Bóg zesłał na moją drogę życia siostrę Sabinę. Przez to jeszcze bardziej zbliżyłem się do Pana Jezusa, który jest w moim sercu. Prosiłem siostrę Sabinę, aby mi wysłała jeszcze te Cudowne Medaliki dla mojej całej rodziny i mojego kochanego synka Krzysztofa. W niedługim czasie otrzymałem list polecony od siostry Sabiny z Medalikami, które przekazałem rodzinie. Oby nosili je z ufnością! Wszyscy, którzy będą nosić ten Medalik otrzymają wiele łask. Niech Pan Jezus ma Was w Swojej opiece. Moja rodzina bardzo się ucieszyła, w tym mój ukochany syn Krzysztof.

Drodzy Czytelnicy, bardzo bym chciał po przeczytaniu tego artykułu o Wasze listy skierowane do mnie (Grzegorz Motal syn Józefa, Zakład Karny nr 1 Strzelce Opolskie, ul. Karola Miarki 1, 47-100 Strzelce Opolskie), abym mógł Wam odpisać. Z Bogiem.

Grzegorz

Kącik wydawniczy



Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort

**TRAKTAT
O PRAWDZIWYM
NABOŻEŃSTWIE
DO NAJŚWIĘTSZEJ
MARYI PANNY**

Dzieło autorstwa Świętego Ludwika Marii Grignon de Montfort powstało w 1712 r. i jest to klasyka duchowości Maryjnej. Gorliwy rekolekcionista i misjonarz przed ponad 300 laty wypracował ideę

„maryjnego niewolnictwa”, której śladem poszli później inni wielcy czciciele Matki Bożej: św. Maksymilian Maria Kolbe, kard. Stefan Wyszyński, czy też św. Jan Paweł II, a obecnie wchodzi na nią tacy kapłani jak ks. Piotr Glas czy ks. Dominik Chmielewski.

Od Redakcji

1 maja ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie **6.05.** w intencji Prezydenta i Ojczyzny a **25.05.** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

OBORY 2018

XIX Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju w Oborach, odbędzie się w **sobotę 14 lipca** w godz. 10.00–19.00. Spotkanie odbędzie się na placu przed sanktuarium i jest otwarte dla wszystkich. Prosimy o zabranie krzesełek turystycznych, parasoli. Kapłanów prosimy o zabranie ze sobą alby i stuły. **Zgłoszenia: tel. 606 989 710 lub 54/ 280 11 59, wew. 23.** Więcej na: www.obory.com.pl

Polecam w ufnej modlitwie u stóp Maryi Bolesnej i z miłością kapłańskiego serca wam błogosławię – **o. Piotr O. Carm.**

Ognisko Bożego Pokoju k/Suchcic powiat Ostrołęka zaprasza na rekolekcje: **2-8 lipca „Pokój serca”; 10-17 lipca: „Post i modlitwa”, 11-19 sierpnia: „Pokój serca”.** **Zgłoszenia: tel. 604943477; 532124937, e-mail: ogniskobozegopokoju@gmail.com; www.ogniskobozegopokoju.pl**

Serdecznie zapraszam i błogosławię

– **o. E. Śpiotek Sch.P.**

PIELGRZYMKI DO MEDZIUGORJA 2018

- 37. Rocznicą – 19-27.06
- 37. Rocznicą – 20-27.06 – tel. 728319072, 604200467
- Budapeszt/Medziugorje – 23-31.07. – tel. 887494933
- Mladifest – 31.07–08.08
- III Rekolekcje u Marii Pavlović „Uzdrowienie w sercu Maryi” – 17-25.11

SANKTUARIA EUROPY

1) **9 (11) – 19 (21) lipiec 2018**, samolotowo-autokarowa z Krakowa do **Fatimy: Braga, Santiago de Compostela, Lourdes, Carcasson, Avignon, Ars, Paray le Monial, Strasbourg, Augsburg – Matka Boża rozwiązująca węzły, Dachau, Altotting, Kraków.**

2) **4.10.2018 r. – 14.10.2018 r. (11 dni)** – **zapraszamy na pielgrzymkę Sanktuarium Maryjne Europy – do Fatimy** w roku rozpoczynającym „nową setkę” na 101 rocznicę zakończenia objawień na 13.X.2018 r. i 40 rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Papieża – 16.X. 2018 r. Pielgrzymka jest autokarowo-samolotowa: jedna grupa jedzie do Fatimy autokarem i wraca samolotem z Lizbony a druga leci do Lizbony i wraca autokarem. Wyjazd z Warszawy i Krakowa – możliwość wsiadania na trasie do granicy Polski w Gorzyczkach. Sanktuaria do nawiedzenia to: – Turyn: katedra (Całun Turyński), Valdocco – Bazylika NMP Wspomożycielki Wiernych – kolebka xx. Salezjanów i grób św. Jana Bosko; – La Salette – objawienia w 1846 dwójce dzieci; – Ars – nawiedzenie grobu św. proboszcza św. Jana M. Vianney; – dwudniowy pobyt w Lourdes; – Garabandal objawienia w latach „60 XX w.; – Santiago de Compostela grób św. Jakuba Większego; – Balasar, nawiedzenie grobu bł. Aleksandryny d’Costa – rówieśniczki Pastuszków z Fatimy. Obietnica dana jej przez Pana Jezusa: „wszystkie dusze, które odwiedzą twój grób zostaną zbawione, chyba, że odwiedzą go i nadal będą trwały w swoim grzechu, nadużywając mojej wielkiej łaski, którą przez ciebie ich obdarzyłem”; – dwudniowy pobyt w Fatimie możliwość uczestnictwa w **nocnym z 12/13 czuwaniu w Sanktuarium (II grupa 16.10. – 40. Rocznicą** wyboru Jana Pawła II). **Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620**

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

Ofiary na „Fundusz wiary”, na powyższe konto z tytułem wpłaty „Echo-Ręce Maryi” – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska, Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.